

JANUSZ TADEUSZ NOWAK

ROZMOWA Z ROMANEM MEDWICZEM

Roman Medwicz urodził się 30 listopada 1914 r. w Krakowie. Uczęszczał do Szkoły Ćwiczeń przy Państwowym Seminarium Nauczycielskim Męskim im. G. Piramowicza przy ul. Straszewskiego. Następnie kontynuował naukę w Gimnazjum im. Króla Jana III Sobieskiego. Maturę zdał w 1933 r. po czym zapisał się na Wydział Prawa w Uniwersytecie Jagiellońskim. Po drugim roku studiów odbył służbę wojskową w Szkole Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu. Po jej zakończeniu powrócił do Krakowa, gdzie ukończył studia w roku 1938, uzyskując stopień magistra praw.

Od lutego 1939 r. do wybuchu wojny pracował w sądownictwie jako aplikant przy Sądzie Okręgowym w Krakowie. Po Szkole Podchorążych dostał przydział najpierw do 8 Pułku Ułanów Ks. Józefa Poniatowskiego w Krakowie, a po mianowaniu podporucznikiem rezerwy do 5 Pułku Strzelców Konnych w Dębicy. Tam został powołany na ćwiczenia oficerskie od 15 lipca do 10 sierpnia 1939 r., a 24 sierpnia tegoż roku otrzymał wezwanie mobilizacyjne.

W Kampanii Wrześniowej walczył jako dowódca 3 plutonu w 1 szwadronie szkolnym 5 Pułku Strzelców Konnych. Uniknąwszy niewoli, już w listopadzie 1939 r. nawiązał kontakt ze Związkiem Walki Zbrojnej w Krakowie i tutaj rozpoczął pracę konspiracyjną dowodząc pododdziałem III C „Krystyna” pod pseudonimem „Morski”. 8 sierpnia 1941 r., po wielkiej wyspie w podziemiu krakowskim opuścił miasto wyjeżdżając do Rabki. Kontynuował tam nadal pracę konspiracyjną. Z dniem 2 sierpnia 1944 r. otrzymał polecenie zorganizowania Oddziału Partyzanckiego „Luboń” w 4 kompanii 1 Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej. Walczył na tym terenie do końca wojny uzyskując stopień rotmistrza.

Po powrocie do Krakowa w lutym 1945 r. więziony od kwietnia do czerwca przez władze bezpieczeństwa. Od września 1945 r. do 16 lutego 1946 r. uczestniczył w pracach Komisji Likwidacyjnej dla spraw AK w Krakowie, gdzie zasiadał w charakterze przedstawiciela 1 Pułku Strzelców Podhalańskich AK. Następnie podjął pracę w sądownictwie jako aplikant, potem asesor, po czym przeszedł do palestry. Od 1984 r. na emeryturze.



1. Roman Medwicz u siebie w mieszkaniu. Fot. A. Małik

Kawaler Orderu Virtuti Militari V kl. i odznaczony: Krzyżem Walecznych 3-krotnie, Medalem Wojska 4-krotnie, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami i Krzyżem Armii Krajowej.

Od 1962 r. należy do Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy. Jest znanym specjalistą od dziejów polskiej kawalerii, munduru Wojska Polskiego 1918–1939, Wojska Polskiego na Zachodzie 1939–1947, Armii Krajowej. Posiada odznakę Zasłużonego Działacza Kultury i Złotą Odznakę Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy.

Janusz Tadeusz Nowak: Znajdujemy się w Pańskim domu rodzinnym w Krakowie przy ul. Urzędniczej 7. Mówię o tym nieprzypadkowo, gdyż często wspominał Pan, że atmosfera tego domu w znaczny sposób wpłynęła na Pański życiorys oraz zainteresowania kolekcjonerskie.

Roman Medwicz: Wychowywałem się w atmosferze wojskowej. Ojciec mój, sędzia, mając za sobą w czasie I wojny światowej służbę w armii austriackiej, w Polsce Niepodległej został zweryfikowany w czerwcu 1919 r. do stopnia majora w Korpusie Oficerów Sądowych w Krakowie. Tutaj, za wyjątkiem kilku lat spędzonych w Grudziądzu, pełnił służbę aż do wybuchu II wojny światowej. W 1939 r., jako pułkownik-audytór, będąc Szefem Wojskowego Sądu Okręgowego nr V mobilizował sądy polowe Armii „Kraków”. Po przekroczeniu granicy rumuńskiej został internowany. 28 lutego 1941 r. wraz z całym obozem został wydany Niemcom. W ośrodku przebywał do końca wojny.

Z racji stanowiska jakie ojciec piastował, przez nasz dom przewinęło się mnóstwo osób wojskowych. Powszeczne były wtedy wizyty oficjalne jakie ojciec zobowiązany był składać przełożonym i innym wyższym stopniem wojskowym. Następnie oni rewizytowali ojca co pozwoliło mi już w młodym wieku zetknąć się ze znanymi oficerami ówczesnego Krakowa.

JTN: Czy mógłby Pan podać kilka nazwisk?

RM: Bywał tutaj np. Dowódca Okręgu Korpusu nr V gen. Aleksander Narbut-Łuczyński, dowódca 6 Dywizji Piechoty gen. Mieczysław Smorawiński, jego następca, gen. Bernard Mond, Szef Sztabu DOD V płk. dypl. Bolesławicz, Komendant miasta płk. Felicjan Madeyski i wielu innych.

W domu panował nastrój patriotyczny. Istniał ogromny sentyment dla Marszałka Piłsudskiego, tak że 12 maj 1935 r. to było dla całej rodziny duże przeżycie.

JTN: Czyli od samego początku miłość do polskiego munduru?

RM: Dowodem tego jest m.in. moja fotografia — czteroletni smyk siedzi na koniu na biegunach, przez plecy ma przewieszony karabinek, przy boku szabelkę a na głowie rogatywkę.

Potem zaczęło się zbieranie ołowianych żołnierzek. Rodzina i znajomi pod względem prezentów nie mieli wtedy żadnych problemów. Urodziny — żołnierze, imieniny — żołnierze, św. Mikołaj — żołnierze, Gwiazdka — żołnierze, jakaś okazja — żołnierze. Zebrało się tego ładną parę tysięcy sztuk.

Miałem starszego o kilka lat przyjaciela Mariana Sokołowskiego (późniejszego oficera zawodowego, w 1939 r. był już kapitanem dypl.) i on zaraził mnie zbieractwem wycinanek wojskowych. Robiliśmy z nich całe armie. Byliśmy dumni z tego zbioru liczącego ok. 15 tysięcy elementów.

JTN: Pozwolę sobie na uwagę, że ówczesne miniatury żołnierzy nie miały nic wspólnego z maskarami sprzedawanymi teraz w kioskach „Ruchu”. Były starannie wykonane, w dużej części kolorowane, no i co najważniejsze zachowywały wierność w stosunku do mundurów i uzbrojenia poszczególnych epok.

RM: W czwartej i piątej klasie gimnazjalnej nosiłem już mundur harcerczy. Następnie, w klasie szó-

stej, upragniony karabin w hufcu szkolnym Przysposobienia Wojskowego 20 Pułku Piechoty Ziemi Krakowskiej. Po siódmej klasie obóz letni w Nowym Sączu. Była to Pierwsza Grupa Obozów Letnich P.W. 6 Dywizji Piechoty (w skład której wchodził 20 Pułk Piechoty) licząca dwa bataliony junaków. Mówiąc między nami dostaliśmy wtedy taką wyćwikę, że hej!

W klasie ósmej z kolei byłem w tzw. hufcu młodzieżowym na kursie instruktorskim. Spotkała mnie ta przyjemność, że w święto 3 Maja 1933 r. prowadziłem jako szef swój hufiec (mocna kompania, 100 chłopów) w defiladzie na Błoniach. Wtedy byłem jednym z trójki szefów hufców dowodzących kompanią Przysposobienia Wojskowego, pozostałe prowadzili już podchorążowie.

Równocześnie, w ósmej klasie, wstąpiłem do Akademickiego Oddziału Związku Strzeleckiego. Teraz miałem już inny mundur — oddziału konnego, a więc buty z ostrogami, maciejówka z amarantowym otokiem, na kołnierzu proporczyki amarantowe z białą żyłką, naramienniki obwiedzione biało-zielonym sznurkiem. Jeździliśmy w 6 Pułku Artylerii Lekkiej. Awansowałem na szefa oddziału konnego jako plutonowy Związku Strzeleckiego.

Potem była Szkoła Podchorążych Rez. Kawal. w Grudziądzu (1935—6), po jej zakończeniu powróciłem do Krakowa dostając automatycznie strzelecki stopień oficerski. Nadal pracowałem w Strzelcu, aż do wybuchu wojny. Pod koniec jako zastępca Komendanta Akademickiego Oddziału — nie byle co, prawie tysiąc studentek i studentów!

JTN: Służył Pan w dwóch znanych pułkach kawalerskich: „c.k. grałów i baronów co to zdobili salony” czyli w 8 Pułku Ułanów Ks. J. Poniatowskiego i w 5 Pułku Strzelców Konnych. Często z dużą dozą sympatii wspomina Pan tamte czasy. Legenda „chłopców malowanych” znalazła oczywiście odbicie w Pańskich zbiorach. Konkretnie myślę o kartotece „Kawaleria w fotografii”. Jak doszło do jej założenia?

RM: W 1964 r. przypadkowo nawiązałem kontakt z kołami kawalerskimi w Londynie. Zaproponowano

2. Pamiątki po gen. bryg. Zygmuncie Piaseckim eksponowane na wystawie pt. „Armia Kraków 1939” zorganizowanej przez Muzeum Historyczne m. Krakowa w 1984 r. Fot. A. Malik



mi, abym zbierał fotografię kawaleryjską, bo to najlepszy dokument epoki. Szczęśliwie uratowały mi się dwa albumy, dosyć bogate. Jeden ze Szkoły Podchorążych Rezerwy Kawalerii, drugi z 8 Pułku Ułanów. Niestety materiał zdjęciowy z mojego drugiego pułku w którym służyłem (5 PSK) przepadł w czasie wojny. Do tej pory nie mogę tego odzłować. Było to 7 rolek filmowych, wywołanych, ale niestety nie odbitych.

Rozpuściłem wici do znajomych — ofiarować lub pożyczać do reprodukcji. Przy ul. Urzędniczej 55 (a więc niedaleko mnie) mieszkał mój przyjaciel inż. Zbigniew Zakrocki, doskonały fotografik, który w ramach pracy społecznej podjął się robić reprodukcje. Zatrudniałem go dosyć często, bo trzeba przyznać, że gdziekolwiek pisałem to ludzie przysyłali wszystko co mieli na ten temat.

Miałem masę znajomych kawalerzystów sprzed wojny. Teraz ich częściowo odszukałem. Oni z kolei mieli swoich znajomych — i tak krąg poszerzał się. Odpisywali mi ludzie, których nigdy osobiście nie znałem, od generałów do ułanów. Pisali tak jakbyśmy się znali kilkadziesiąt lat.

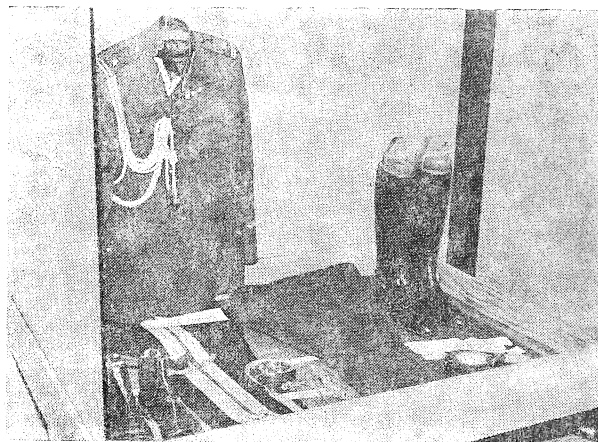
JTN: Trudno się dziwić ich radości, zwłaszcza po tym wszystkim co wypisano po 1945 r. i w latach pięćdziesiątych na temat wojska II Rzeczypospolitej, jakie oceny wystawiano Kampanii Wrześniowej itp., chociażby opowieści o szarżach z lancami i szablami na czołgi.

RM: Oczywiście. Tak doszedłem pomału do mniej więcej 4 tysięcy zdjęć. Była to bardzo mozolna praca, bo przykładowo: dostałem zdjęcie, na odwrocie było napisane — 22 Pułk Ułanów. No i co z tego? 10 osób na zdjęciu, szukaj żołnierzy z 22 Pułku, żeby rozpoznawali swoich kolegów. Jeżeli chodzi o ten przykład dowiedziałem się, że żyje wachmistrz-szef szwadronu tego Pułku Mateusz Puć. Aktualnie pracował jako portier w Przedsiębiorstwie Robót Kolejowych. Zabrałem wspomniane zdjęcie, butelczynę i poszedłem do niego. Przyjął mnie rześki staruszek, uradował się ogromnie ze spotkania z kawalerzystą i za imponował mi pamięcią. Rzucił okiem na zdjęcie: ten, ten, czasem sekunda zastanowienia.

Ale byli też inne historie. Na zdjęciu jest rotmistrz Władysław X. Biorę do ręki Rocznik Oficerski — nie ma Władysława X, jest Włodzimierz X. No to piszę z powrotem do właściciela — nie Władysław a Włodzimierz, poza tym wg. Rocznika powinien mieć Virtuti, tego na zdjęciu nie widać. I tak korespondowałem aż do skutku.

Rozgryzałem setki zagadek, ale ten trud opłacił się. W kartotece mam zdjęcia tylko bezbłędnie zidentyfikowane. Oprócz tego mam jeszcze dobrych parę setek zdjęć czekających na identyfikację. Tylko kto już je teraz opíše...

JTN: Kartoteka jest utrzymana bardzo starannie. Składają się na nią jednakowej wielkości tekturki, na każdej naklejone zdjęcie, u góry napis hasłowy czerwonym drukiem, u dołu pełny napis informacyjny drukiem czarnym. Całość jest podzielona na następujące hasła: Centrum Wyszkożenia Kawalerii ze Szkołą Podchorążych Kawalerii, Szkołą Podchorążych dla Podoficerów, Szkołą Podchorążych Rezerwy Kawalerii, Kursami Oficerskimi; 1-2-3 Pułki Szwoleżerów; 1-27



3. Gabłota poświęconą mjr. dypl. Feliksowi Brzeskwińskiemu na wystawie pt. „Armia Kraków 1939”. Fot. A. Malik

Pułki Ułanów; 1-10 Pułki Strzelców Konnych; Dywizyjony Artylerii Konnej; Kawaleria Korpusu Ochrony Pogranicza; Szwadrony Pionierów i Łączności; Krakusi; Święto Jazdy Polskiej na Błoniach krakowskich 6.X.1933 r.; Sport Konny.

RM: Do każdego pułku można znaleźć materiał zdjęciowy, z tym, że są serie po 200—300 zdjęć, ale są i takie, które liczą najwyżej 5—6 sztuk. Najlepiej mam reprezentowane pułki Krakowskiej Brygady Kawalerii (Pułk 3 Ułanów Śląskich, 8 Pułk Ułanów, 5 Pułk Strzelców Konnych) oraz Centrum Wyszkożenia Kawalerii.

JTN: Z biegiem czasu stał się Pan autorytetem w tych sprawach. Dowodem jest kilka pękatek teczek zawierających masę listów. Wiem, że żadnego nie pozostawia Pan bez odpowiedzi, chociaż nadawcy proszą o różnego rodzaju informacje związane z kawalerią, wymagające nieraz dużego nakładu pracy. Czy któryś z tych listów utkwiał Panu szczególnie w pamięci?

RM: Pewnego dnia dostaję list od majora Juliusza Sieleckiego (to był taki powojenny „adjuwant” generała Romana Abrahama): Kochany Kolego, mój Generał pisze wspomnienia i wiedząc o Pana zbiorze zapytuje o zdjęcia z przepraw i pływani oddziałów kawaleryjskich.

Zapakowałem co miałem, wysłałem. Dostałem odpowiedź z podziękowaniem, po czym wysła książka „Moje wspomnienia z nad Warty i Bzury”. I jest tam takie zdjęcie między stronami 208 a 209 — grupa kawalerzystów, tyłem do widza, przepławia się przez rozsrebrzoną rzekę, poniżej podpis: „Patrol 3 szwadronu pionierów 9 września 1939 r. przepływa Wartę pod Uniejowem”.

Piszę tedy ja: Panie Generale, przecież na odwrocie było napisane co to jest. Przecież na zdjęciu widzimy grupę żołnierzy w oficerskich czapkach, w oficerskich mundurach, bez pasów, na sportowych siodłach. Przecież wyraźnie napisałem, że jest to grupa oficerów 5 Pułku Strzelców Konnych po biegu myśliwskim, przepławiających się przez Wisłokę. Dlaczego Pan Generał tak zniekształcił podpis?



4. Gen. bryg. Bernard Mond, d-ca 6 DP. Zdjęcie wykonane podczas Kampanii Wrześniowej przez ppor. Stanisława Senissona. Fot. A. Malik

Odpowiedź przyszła błyskawicznie, była nader treściwa:

Kochany Kolego! Zdjęcie ładne, cywil się nie pozna. Ściskam dłoń. Abraham.

JTN: Czy ktoś w Polsce może poszczycić się podobnym zbiorem fotografii?

RM: Mój przyjaciel, znany kolekcjoner z Trzcianki Lubuskiej, mgr inż. Lesław Kukawski, posiadacz największego zbioru militariów kawaleryjskich, ma więcej takich zdjęć, dublując jednocześnie mój zbiór. Mnóstwo zdjęć kawaleryjskich widziałem w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie i w Muzeum im. Gen. Sikorskiego w Londynie. Znam również kilka osób, które prywatnie posiadają podobne zdjęcia, ale nie w takiej ilości, no i nie uporządkowane pod względem merytorycznym.

JTN: Posiada Pan również przebogaty zbiór żurawiejek ułańskich w wielu ich odmianach łącznie z wersjami „niecenzuralnymi”. Do tego dochodzą specjalnie nagrane, staraniem inż. Kukawskiego, marsze pułkowe.

Prosiłbym teraz o jakieś wspomnienie osobiste związane z kawalerią.

RM: Mam ich dużo. Np. pamiętam dobrze spotkanie z „ulanem nad ulany” generałem Bolesławem Wieniawą-Długoszowskim.

W Szkole Podchorążych, pod koniec drugiego okresu, tzn. z końcem maja 1936 r. szykowaliśmy się już do awansu na kaprała. Wiązało się to też z naszym wyjazdem do obozu ćwiczeń w Biedrusku, gdzie miało być takie „polerowanie” i egzaminy. Któregoś dnia, gdy czyściliśmy konie, nagle od strony wejścia do stajni rozległ się krzyk: Baczość!, po czym precyzyjny meldunek zaczynający się od słów: Panie Generale!...

Patrzymy — Wieniawa. Wskoczyliśmy przed boksy, w prawej ręce szczotka, w lewej zgrzebio, furażerka na prawe ucho. Na lewo patrz!

Generał wszedł, przywitał się z nami, oglądał konie. Wreszcie stanął przed moim „Sezonem”. Zameldowałem się przepisowo:

— Starszy ulan z cenzusem Medwicz, wałach „Sezon”!

Wieniawa popatrzył na konia i mówi:

— A czemuż on taki chudy?

— Łykawy, Panie Generale!

— Muszę go oglądnąć.

Nie wytrzymałem i wrzasnąłem:

— Panie Generale, kopie i gryzie!

Popatrzył na mnie z uśmiechem.

— Kogo, Wieniawę?

Zagaądał coś do konia i wszedł do boksu. Struchlałem. Po „Sezonie” można się było wszystkiego spodziewać. Patrząc z przerażeniem, „Sezon” uszy ma po sobie tzn. jest wściekły, ale też posłusznie odbił zadem od Wieniawy. Ten go drapie za uszami, coś do niego mówi. Mnie zatkało. Po chwili Wieniawa wyszedł i powiada:

— Widzisz, młody żołnierzu, to jest szacunek dla generalskich wężyków!

JTN: Wspominał Pan kiedyś o „incydencie” z bardzo popularnym w Krakowie generałem Barnardem Mondem, dowódcą 6 Dywizji Piechoty.

RM: Miało to miejsce na defiladzie na Błoniach 3 Maja 1939 r. Stałem w dużej grupie oficerów pod trybuną. Był rozkaz, że nie biorący bezpośredniego udziału w defiladzie mieli na sobie peleryny. Poniosła mnie nieco ułańska fantazja i pelerynę miałem rozpiętą, tak z lekka spuszczoną z prawego ramienia, po podhalańsku. Prawdopodobnie powinna być zapięta pod szyją.

Generał witał się ze wszystkimi do podporuczników włącznie. Stanął przede mną. Dodam, że znaliśmy się dobrze, bo często ojciec gościł go w domu. Ja mu się melduję, on tak patrzy niewyraźnie.

— Kto ty jesteś?

— Panie Generale, melduję posłusznie, podporucznik rezerwy 8 Pułku Ułanów, Medwicz!

— A ja myślałem, żeś ty strzelec podhalański. Ubierz no tę pelerynę przepisowo!

Natychmiast to wykonałem, ale znowu ułańska fantazja dała o sobie znać. Widząc generała w dobrym humorze zaryzykowałem.

— Czy Pan Generał pozwoli zameldować?

— No cóżes wymyślił?

— Panie Generale, jeżeli świeżo upieczony podporucznik ubierze nieprzepisowo pelerynę, ale ładnie, no to dla junackiego fasonu. Ale jeżeli dowódca dywizji i komendant garnizonu, bardzo Pana Generała

przepraszam, ma klamrę od pasa głównego na ślepej kieszce, to też nieregularnie.

Stojący koło mnie koledzy zdębieli. Generał popatrzył w dół, rzeczywiście klamrę miał bardzo przesuniętą.

— A żeby cię diabli wzięli, cholerna kawalerio!

Poprawił pas, uśmiechnął się i poszedł dalej.

JTN: Pozostając nadal przy temacie kawaleryjskim pragnąłbym w tym miejscu zwrócić uwagę na kilka eksponatów w Pańskich zbiorach. Jedną z cenniejszych rzeczy jest oryginalny proporzec z lancy 2 Pułku Strzelców Konnych z Hrubieszowa.

RM: Pomimo, że przed wojną w każdym pułku były setki proporców, obecnie są one wielką rzadkością. Proporzec ten, w barwach pułkowych (seledynowo-amarantowy z chabrową żyłką), ma ciekawą historię. Został znaleziony przez mojego kolegę pułkowego dra Jana Fuglewicza, ppor. 8 Pułku Ułanów, tuż po zakończeniu II wojny światowej. Fuglewicz działał na ziemiach odzyskanych w komisji rewindykacyjnej i znalazł ten proporzec zawieszony na ścianie w jakimś pałacyku dygnitarza hitlerowskiego. Może to było trofeum wojenne?

JTN: Przypomnijmy, że 2 Pułk Strzelców Konnych walczył chlubnie pod Mokrą 1 września 1939 r. i za tę bitwę sztandar pułkowy odznaczono Orderem Virtuti Militari V klasy.

Widzę też oryginalną, przedwojenną lancę.

RM: Jest to lanca niemiecka, dostałem ją od kolegi Józefa Gajewskiego, ppor. 22 Pułku Ułanów. Ten typ lancy był używany w Wielkopolskiej Brygadzie Kawalerii i w paru innych pułkach. W przeważającej liczbie pułków kawaleryjskich były używane lance francuskie — krótsze, lżejsze, jakieś takie sympatyczniejsze w użyciu. Przywiązałem do niej kopię proporca 5 Pułku Strzelców Konnych.

JTN: Szczególne miejsce w swej symbolicznej wymowie miały zawsze w Wojsku Polskim sztandary pułkowe. Niewiele ich ocalało z pożogi wojennej. O ile mi wiadomo był Pan jednym z ostatnich, którzy oglądali sztandary pułków Krakowskiej Brygady Kawalerii.

RM: 27 sierpnia 1939 r., już po mobilizacji, byłem jeszcze w Dębicy. Pełniłem wtedy m.in. służbę ofi-

cera inspekcyjnego 5 Pułku Strzelców Konnych. Wieczorem tego dnia przybyło dwóch oficerów ze sztandarami pułkowymi: por. Konrad Husenoeder z 8 Pułku Ułanów i por. rez. Kubok z 3 Pułku Ułanów. Przejąłem od nich te sztandary i wraz z naszym (5 Pułku Strzelców Konnych) schowałem w gabinecie dowódcy pułku, w oszklonej gablocie. Zapłombowałem, postawiłem wartownika przed gabinetem.

Dowiedziałem się później, że 6 września, jak ewakuował się Ośrodek Zapasowy Krakowskiej Brygady Kawalerii, oficer placu, mjr Tadeusz Plackowski zabrali sztandary i wywieźli je. Ostatnio widzieli go gdzieś w rejonie Brodów.

W początku lat 70-tych rozpoczęto akcję mającą na celu wyjaśnienie tej sprawy. Były głosy, że sztandar 3 Pułku Ułanów znajduje się na terenie Związku Radzieckiego. Na razie poszukiwania nie dały rezultatu.

JTN: A te dwie szable kawaleryjskie zawieszono na ścianie?

RM: Pierwsza żołnierska, wyprodukowana w Hucie Ludwików. Nie znam niestety jej właściciela. Jest to szabla bojowa wz. 1934. Natomiast druga, oficerska, firmy Borowski-Warszawa, była własnością mojego przyjaciela Antoniego Piątkowskiego, ppor. 8 Pułku Ułanów, zamordowanego w Katyniu.

JTN: A propos 8 Pułku. Jak wiem odbył Pan dość szczególną rozmowę z legendarnym jego dowódcą płk. Kazimierzem Mastalerzem.

RM: 15 lipca 1936 r. po promocji dostałem przydział do 8 Pułku Ułanów jako plutonowy podchorąży. W sierpniu, po długich wędrówkach, Pułk znalazł się koło Żywca. Zakwaterowaliśmy w miejscowości Radziechowy Wieprz.

15 sierpnia, jak co roku, uroczyste obchodziliśmy Święto Żołnierza. Najpierw rano była msza św., defilada, potem wspólny obiad Pułku. Po obiedzie oficerowie odjechali do Żywca zaproszeni przez arcyksięcia Habsburga. Dla szeregowych natomiast był urządzony festyn i w związku z tym miałem służbę inspekcyjną — pilnowałem porządku. W późnych godzinach wieczornych festyn się skończył, mając wolny czas usiadłem na ławeczce przed kwaterą dowództwa. Gdzieś koło północy zobaczyłem, że zbliża się do mnie płk. Mastalerz. Właśnie wracał od arcyksięcia.

Po zameldowaniu zaczęliśmy rozmawiać. Zapytał jak się czuję w Pułku, jak mi się tu podoba, jakie mam uwagi na temat szkolenia. Po dłuższej chwili przerwał, aby zapalić papierosa. Skorzystałem z tego.

— Panie pułkowniku, czy będzie wojna?

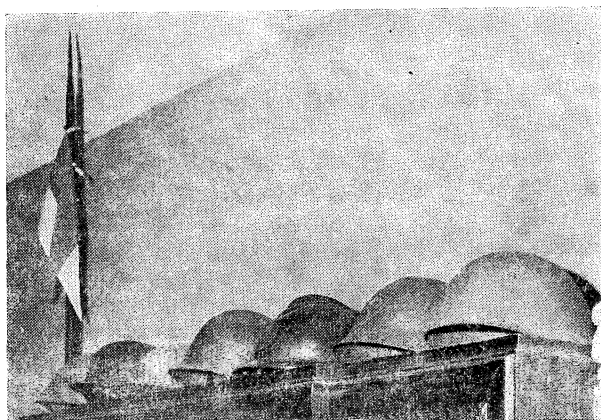
Nie tał swoich obaw. Niemcy kolosalnie się zbroją szykując się do wojny. Nasza sytuacja gospodarcza i polityczna nie pozwoli na wyrównanie dysproporcji. Cokolwiek jednak się stanie będziemy walczyć do ostatka.

Przerwał te rozważania, popatrzył na zegarek — no, pora iść spać.

Zrobił już pół kroku, gdy nagle odwrócił się, chwycił mnie za rękę i rzekł:

— Panie podchorąży, w każdym razie ja sobie nie wyobrażam swojej śmierci inaczej jak w huku armat i trzasku karabinów maszynowych, w tetencie koni i błysku szabel, z okrzykiem „Hura!”. No dobranoć, na razie cieszymy się życiem.

5. Hełmy ze zbiorów R. Medwicza. Po lewej fragment lancy z kopią proporca 5 PSP, Fot. A. Malik



JTN: W trzy lata później płk. Mastalerz właśnie w takiej scenerii zginął bohatersko w szarży pod Krojantami 1 września 1939 r.

Nawiązując do tematu II wojny światowej widzę w Pańskich zbiorach cenny materiał zdjęciowy z tego okresu.

RM: Wśród tych zdjęć można wyróżnić kilka grup tematycznych. Do pierwszej grupy zaliczyłbym bardzo rzadkie fotografie z Kampanii Wrześniowej wykonane przez ppor. Stanisława Senissona z kompanii łączności 6 Dywizji Piechoty Armii „Kraków”. W grupie drugiej widzimy zdjęcia z dwóch formacji Armii Polskiej we Francji 1939–1940: Oddziału Rozpoznawczego (8 Pułku Ułanów Ks. J. Poniatowskiego) 1 Dywizji Grenadierów i Wileńskiego Dywizjonu Rozpoznawczego 2 Dywizji Strzelców Pieszych. Kolejny większy zespół pokazuje żołnierzy 1 Korpusu Polskiego w Szkocji 1940–1944. Osobny dział prezentują zdjęcia żołnierzy Armii Krajowej wykonane w 1944 r. Możemy zobaczyć oddziały Obwodu AK „Myślenice” („Smiały”, „Szkoleniowy”, „Pościg”, „Odwet”) oraz 1 Pułku Strzelców Podhalańskich Grupy Operacyjnej „Śląsk Cieszyński”.

JTN: Z tą ostatnią formacją związane jest ok. 100 zdjęć pokazujących życie partyzanckie 1 Pułku Strzelców Podhalańskich AK. Wiele razy widać na nich dowódcę oddziału „Luboń”, ppor. „Morskiego” — czyli Pana. Kto je wykonał?

RM: Zostały zrobione w większości przez mjr. Juliana Krzewickiego ps. „Filip”, dowódcę 2 batalionu 1 PSP AK, oraz częściowo przeze mnie.

JTN: A więc i ta część kolekcji wiąże się ściśle z Pana osobistymi przeżyciami. Czy mogę prosić o jakieś wspomnienie z tych czasów?

RM: Otrzymaliśmy rozkaz od dowódcy 1 Pułku Strzelców Podhalańskich AK mjr. Adama Stabrawy ps. „Borowy”, że należy uczcić specjalnymi akcjami piątą rocznicę Września 1939 r.

3 września 1944 r. przyjechał do Rabki Gubernator Frank. Tutaj znajdowała się ogromna ilość młodzieży niemieckiej wyewakuowanej z zagrożonych bombardowaniem terenów Rzeszy i Protektoratu. Była wtedy wielka feta, przygrywała orkiestra marynarki wojennej, Frank wygłosił podniosłe przemówienie zakończone apelem, że mogą tu żyć spokojnie, bo to ziemia niemiecka, mogą się bawić, bo żołnierz niemiecki czuwa itp. itd.

Słuchałem tej mowy ucharakteryzowany trochę na Tyrolczyka, oczywiście ze swastyką w klapie. Obok mnie stała koleżanka także zrobiona na Niemkę. Sliczna blondynka, ps. „Królewna” — łączniczka i obiekt wdychań większości „Lubonia”. Zaczęła szaleć.

— Jak ty możesz tego słuchać, co on tu będzie takie głupstwa wygadywał. No zrób coś. Pokaż im kto tu rządzi!

— Dobrze, wypowiadam swoją wojnę Hitlerowi!

Odprowadziłem ją do domu, po czym zacząłem krążyć po Rabce, tak sobie myśląc co by tu zrobić, żeby dziewczyna była zadowolona, a równocześnie rozkaz dowódcy wykonany. Nic mi jakoś nie przychodziło do głowy, wreszcie zmęczony usiadłem na ławce w parku. Zacząłem przyglądać się sanatorium dra Małewskiego, naszego naczelnego lekarza, które obecnie funkcjonowało jako dom wypoczynkowy dla lotników

niemieckich. Tutaj ozdrowieńcy po wyleczeniu ran w szpitalach przyjeżdżali z bronią i oporządzeniem, siedzieli jeszcze miesiąc i szli na front.

Rozkład budynku znałem. Pracowała tam wiedenka, wdowa po rotmistrzu 3 Pułku Ułanów p. Ewa Dąbbska. Akurat spotkaliśmy się w parku. Znałem ją tylko z widzenia. Postanowiłem zaryzykować.

— Przepraszam bardzo, chciałem z panią chwilę porozmawiać.

Usłyszałem znamienne zdanie wypowiedziane ładnym akcentem polsko-austriackim:

— Czekałam na tę rozmowę trzy lata. Co mogę dla was zrobić?

Wstęp więc był zachęcający. Uzgodniliśmy, że postara się, aby wieczorem brama wejściowa była otwarta. O godz. 21 miałem przyjść z patrolom z Lubonia. Wewnątrz sanatorium znajdował się pistolet maszynowy, pistolety, granaty i tego typu rzeczy — smakowity kąsek!

Przyszedłem z czterema chłopcami. Ja w mundurze SS, trzech w charakterystycznych strojach „tajniackich” (tyrolskie kapelusze, ceratowe płaszcze), czwarty jako „turysta” — po cywilnemu, z plecakiem. Podszedłem do budynku, okazało się, że jest niezwykle ruch w środku. Wobec tego zostawiłem chłopców na pobliskim cmentarzu, a sam popędziłem do p. Dąbbskiej. Cóż się dowiaduję? Przyjechało w ostatniej chwili 40 lotników, kręcili się wszędzie, nie nie mogła zrobić. Głupio tak byłoby wracać z pustymi rękami. Postanowiłem czekać aż któryś z lotników wyjdzie na pole. Jakoś nikt się nie kwapił. Wycofałem się z chłopcami do willi „Kasztelanka”, będącej własnością bardzo nam oddanych profesorostwa Jaremskich. Willę naturalnie zajmowały jakieś uczennice niemieckie, więc gospodarze sprowadzili nas do piwnicy, poczęstowali kolacją i rozłożyli materace do spania. O śnie oczywiście nie było mowy.

Szarym świtem cicho podeszliśmy pod sanatorium. Łamałem sobie głowę jak wejść do środka. Zrobiło się już jasno, po ulicach kręcili się pierwsi przechodnie. Wreszcie przypomniałem sobie, że w sąsiednim domeczku, gdzie była stacja rentgenów, mieszka polski personel sanatorium. Zadzwoń, wyszło zaspasne dziewczę. Byłem już w roli. Pytam się, po niemiecku, kiedy wychodzą do pracy.

Ta patrzy na mnie zdumionymi oczyma i odpowiada po polsku, że zaraz.

— Wychodzić!

Wyszła. Prowadzę ją pod lufą pistoletu do bramy wejściowej sanatorium.

— Dzwonić!

Zadzwoń. No i teraz się wszystko zdecyduje. Jakub Hojny „Leszek” w charakterze obserwatora siedzi na pniaku ściętego drzewa, rozgląda się. Za mną stoi Kazio Piastowski „Pancerny”, Józek Soja „Niedźwiadek” i Jurek Krasucki „Zbyszek”. Wyczuwam nieomal przez skórę jak trzy kciuki odciągają bezpieczniki pistoletów. Czekamy.

Pojawia się lotnik, bez pasa, rozchełstany. Jak mnie zobaczył szybko zaczął się zapinać. I w tym momencie poczułem absolutny spokój.

— Policja Bezpieczeństwa. Komisariat graniczny Zakopane. Do Kurta Neubauera!

Wiedziałem mianowicie, że w sanatorium mieszka zarządca Rabki Neubauer. Stał na baczność. Wszedłem pierwszy. Zaraz też słyszę za sobą taki zdławiony stęk. Oglądam się — lotnik stoi z podniesionymi rękami, dwa pistolety przy brzuchu, palce na ustach. Jednym skokiem jestem w środku, dziewczyna idzie nadal przede mną, oczywiście teraz już zorientowana we wszystkim. Wychodzi na schody, będzie nas ubezpieczać, czy ktoś z góry nie schodzi.

Orientuję się jak wygląda sytuacja. Wyrывam kabłe od telefonów, przeskakuję przez ladę w recepcji, zaglądam pod spód i serce mi żywo bije. Jest „Schmeisser”, 6 ciężkich magazynków, ręczny karabin maszynowy, dwa karabiny, pistolet parabellum, 11 granatów. Pakujemy wszystko. Wzrok nasz pada na śliczny akordeon. Kazio do mnie:

— Panie poruczniku, bierzemy?

— Nie, to własność prywatna!

Zwiesił głowę. Popatrzyłem na zegarek — niecałe 3 minuty. Akcja była planowana na 3,5 minuty. Niemiec stoi, pali papierosa, rozmawia. Znowu stanął przede mną na baczność.

— Tak, ja wiem, polska Armia Krajowa, wspaniali żołnierze!

Klepnąłem go po ramieniu, po czym upomniałem surowo:

— Za 5 minut zameldujesz komendantowi. Jeżeli to zrobisz wcześniej to my mamy długie ręce, zresztą widziałeś.

— Jawohl, Herr Hauptmann!

Wolał być grzeczny i awansował mnie na kapitana. Wyszliśmy z budynku, zamknąłem drzwi na klucz, wyrzuciłem go w pobliskie krzaki. Naprzód puścił się na cmentarz Kubuś Hojny, potem trzej pozostali, ja wycofałem się ostatni, patrząc po oknach czy coś się nie dzieje. Przeskoczyliśmy mur cmentarny i zbożami dotarliśmy na Luboń.

Radość była niesłychana. Tak weszliśmy w posiadanie pierwszego pistoletu maszynowego „Schmeisser” nr 9 305.

Chciałbym do tego dorzucić jeszcze dwie relacje późniejsze, dotyczące tej akcji.

Relacja pierwsza — dziewczyny, która nas wprowadziła:

Jak lotnik po 5 minutach poszedł zameldować komendantowi, to ona zdjęła buty i podeszła pod drzwi, pilnie nasłuchując.

Zapukał energicznie, rzeński głos ze środka wrzasnął, że może wejść.

— Panie Komendancie, byli partyzanci!

Ten w śmiech. Lotnik jeszcze raz, z naciskiem, powtarza, że byli partyzanci.

— Co za partyzanci?

— Polscy partyzanci!

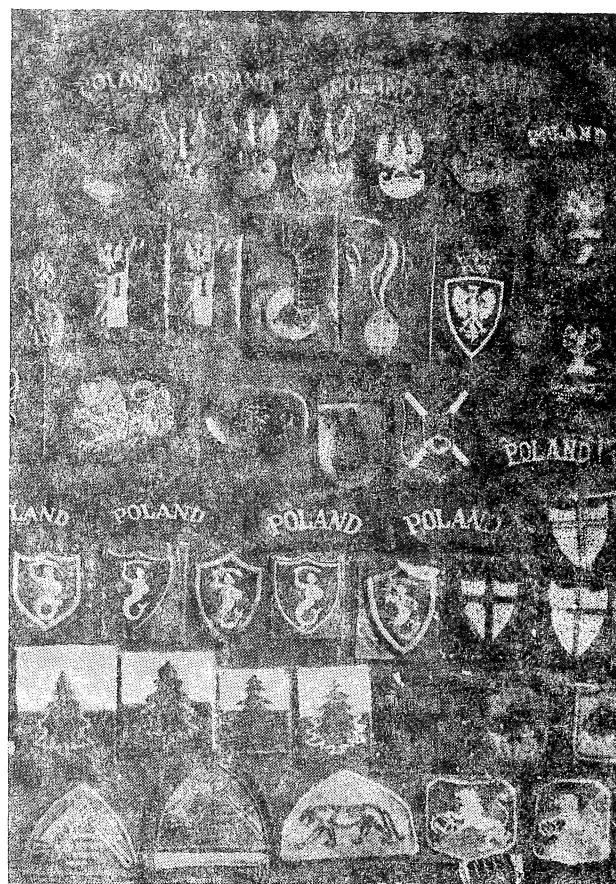
— Ilu ich było?

— Pięciu...

Ruch się zrobił piekielny. Dziewczyna zniknęła. Zawiadomili żandarmerię lotniczą w Bielsku. Przyjechali po paru godzinach i rozpoczęli przesłuchania. Miejskowa żandarmeria i szkoła Kripo odmówiły przybycia!

Tutaj druga relacja, p. Dąbbskiej:

Z ust komendanta okazało się, że było nas przeszło czterdziestu, przyjechaliśmy samochodami, mieliśmy



6. Fragment kolekcji orłów, naszywek „Poland” i oznak rozpoznawczych Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w gablocie domowej R. Medwicza. Fot. A. Malik

ciężkie karabiny maszynowe, wilczury. No i co ten wartownik mógł zrobić?

Wobec tego salomonowe orzeczenie. Wszyscy jak stali: lekarze, sanitariusze, chorzy — na front! Co noc w Rabce ront: oficer i 30 szeregowych uzbrojonych w karabiny i pistolety maszynowe. Wszystkie samochody mają czuwać w pełnym pogotowiu uruchomienia reflektorów, w wypadku wystrzelenia zielonej rakiety — „partizanenalarm”.

Ponieważ już nazajutrz koledzy z innego plutonu rozbili kilku lotników — pogotowie zostało odwołane!

Niedługo potem wpłynął wniosek od Dowództwa o przyznaniu mi Virtuti Militari V kl., a Krzyże Walecznych wszystkim chłopcom biorącym udział w akcji.

JTN: Obok zdjęć drugim ważnym działem w Pańskich zbiorach są mundury i oporządzenie do nich. Jak z kolei doszło do powstania tej kolekcji?

RM: Zabrałem się późno do zbierania militariów, bo dopiero w roku 1970. Wtedy to mieliśmy walne zebranie Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy. Przy okazji doszło do ostrej krytyki filmu „Westerplatte”. Zarzuty nasze dotyczyły zwłaszcza kwestii umundurowania, odbiegającego w tym filmie zasadniczo od rzeczywistości. Następnie zebraliśmy się w gronie kilkunastu osób na takim prywatnym konwentyklu i ponownie wałkowaliśmy tę sprawę.

Doszedliśmy do wniosku, że poparci prestiżem Stowarzyszenia, będziemy dawać opór pleniącemu się ogólnie ignorancją. Myśleliśmy o pisaniu sprostowań do prasy, zainteresowaniu tymi problemami radia i telewizji. Aż w końcu padło sakramentalne pytanie: Dobrze, będziemy krytykować, ale kto się na tym dokładnie zna?

Na to ktoś lekko stwierdził: no Romek, przedwojenny oficer przecież! Przysięgłem kolegom, że się tym zajmę. I nie wiedziałem w co się ubieram. Musiałem studiować rozkazy Ministerstwa Spraw Wojskowych, przepisy mundurowe itp. Lata ostatniej wojny poczyniły tutaj dużo zniszczeń. Korzystałem ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej, Biblioteki Narodowej, Muzeum Wojska Polskiego. Porobiłem mnóstwo zdjęć. Odbitki wykonał mi wspomniany przyjaciel Z. Zakrocki. Wszystko to musiałem przepisać na maszynie. Kilkaset stron! Od tego czasu noszę okulary.

W efekcie powstał referat na... 5,5 godziny. Teraz znowu usłyszałem: Bój się Boga, tego nikt nie wytrzyma, ludzie będą spać, zrób przeżroczą. No to wykonałem paręset slajdów, a referat rozbiłem na dwie raty. Tak doszło do opracowania tematu pt. „*Polski mundur wojskowy w przededniu II wojny światowej*”, który został następnie wydany drukiem przez Muzeum Narodowe w Krakowie. Jako autor miałem dużą satysfakcję, gdyż akurat wtedy gościli w naszym mieście uczestnicy międzynarodowego zjazdu Muzeów Broni i Wojska (coś z 19 krajów) i otrzymali w prezencie egzemplarze tej pracy bardzo pozytywnie ją oceniając.

Następnie przyszły inne opracowania kosztujące równie dużo wysiłku. Ale też przysporzyły mi wiele miłych niespodzianek. Po prostu różni ludzie widząc moje zainteresowania problematyką wojskową poczęli ofiarowywać eksponaty, które weszły do mojej kolekcji.

JTN: Jakie były jej początki?

RM: Pierwszy mundur jaki dostałem należał do mojego Komendanta ze Strzelca Akademickiego mjr. Stefana Dula. Później, mój kolega z 5 Pułku Strzelców Konnych mjr. Zbigniew Winogrodzki, mieszkający stale w Wielkiej Brytanii, zaczął przysyłać mi stamtąd różne mundury. W sumie jak dotąd, 8 sztuk. Kolega z gimnazjum por. Jan Natanek ofiarował mi z kolei dwa mundury własne. Cenny dar otrzymałem od Grzegorza Brzeskwińskiego, który podarował mi mundury po swoim ojcu Feliksie Brzeskwińskim, przedwojennym attache wojskowym w Rydze. Tak kolekcja się rozrastała.

JTN: Mundury te zwracają uwagę świetnym stanem zachowania i są z wielką starannością przechowywane. W kolejności prezentowane przez Pana przedstawiają się następująco:

1. Kurtka garnizonowa starego typu Stefana Dula, mjr. 20 Pułku Piechoty Ziemi Krakowskiej.

2. Po mjr. dypl. Feliksie Brzeskwińskim: kurtka garnizonowa wz. 1936, spodnie do butów (bryczesy), pas główny z szelką wz. 1936, buty z ostrogami z rzemykami, spodnie ciemne z lampasami w barwach piechoty (szasery), pas salonowy wz. 1928, trzewiki lakierowane (sztyblety), rogatywka z denkiem usztywnionym wz. 1935 z otokiem granatowym (barwa piechoty), kurtka garnizonowa typu brytyjskiego (service-

-dress), spodnie do kurtki garnizonowej, pas główny typu brytyjskiego.

3. Kurtka garnizonowa wz. 1936 Stanisława Minkiny, ogniomistrza 6 Pułku Artylerii Lekkiej.

4. Rogatywka z denkiem usztywnionym wz. 1935 Edmunda Bochenka, porucznika-audytora w Wojskowym Sądzie Okręgowym nr VI (Lwów). Otok malinowy.

5. Kurtka garnizonowa kroju francuskiego wachmistrza Stanisława Prus-Wisniowskiego, noszona w czasie służby w Wojsku Polskim we Francji 1939—1940, donaszana w Wielkiej Brytanii w 1941 r.

6. Service-dress Jerzego Słowikowskiego, porucznika 1 Pułku Pancernego 1 Dywizji Pancernej.

7. Płaszcz garnizonowy por. J. Słowikowskiego.

8. Service-dress Jana Natanka, porucznika 1 Pułku Artylerii Przeciwlotniczej 1 Dywizji Pancernej.

9. Ubiór polowy (battle-dress) por. J. Natanka (kurtka, spodnie, pasek parciany).

10. Battle-dress Władysława Nowickiego, kaprała 10 Pułku Dragonów 1 Dywizji Pancernej.

11. Service-dress Ireny Czarnowskiej ps. „Łada”, kapitana Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet, dowódcy kompanii, przy 1 Samodzielnej Brygadzie Spadochronowej (kurtka, spódnica, koszula, krawat, pas).

12. Battle-dress kpt. I. Czarnowskiej (kurtka, spódnica).

13. Service dress Zbigniewa Winogrodzkiego, rotmistrza 10 Pułku Huzarów 14 Wielkopolskiej Brygady Pancernej 2 Korpusu Polskiego.

14. Beret porucznika 10 Pułku Huzarów.

15. Service-dress Haliny Winogrodzkiej, siostry oddziałowej Wojskowego Korpusu Sióstr Służby Zdro-

7. Kurtka garnizonowa rtm. Zbigniewa Winogrodzkiego z 10 Pułku Huzarów 2 Korpusu Polskiego. Fot. A. Malik



wia 2 Korpusu Polskiego (kurtka, koszula, furażerka, krawat).

16. Battle-dress chorążego służby pieniężnej 5 Kresowej Dywizji Piechoty 2 Korpusu Polskiego (kurtka, spodnie).

17. Battle-dress Jana Jastrzębia, starszego wachmistrza z Dowództwa 3 Dywizji Strzelców Karpackich 2 Korpusu Polskiego (kurtka, furażerka).

18. Battle-dress strzelca pancernego 4 Pułku Pancernego „Skorpion” 2 Warszawskiej Brygady Pancernej 2 Korpusu Polskiego.

19. Beret kapitana broni pancernej.

20. Service-dress majora Bohdanowicza z 7 Pułku Ułanów Lubelskich 2 Korpusu Polskiego.

Dodajmy do tego jeszcze takie przedmioty jak: chlebaki, ładownice, trzewiki, maski gazowe, kilka rodzajów pasów, ostrogi, busole, lornetka, opatrunki wojskowe itp.

Osobne miejsce w powyższym spisie należy się pamiątkom po Generale Piaseckim.

RM: Spotkało mnie to szczęście, że kilka lat temu Pani Generałowa Zofia Piasecka podarowała mi pamiątki po swoim mężu. Generał bryg. Zygmunt Piasecki, dowódca Krakowskiej Brygady Kawalerii, był moim ulubionym dowódcą, miałem dla niego wielki szacunek, stąd tak wielka była moja radość z tego prezentu. Uważam te pamiątki za najcenniejsze w moich zbiorach. Składają się na nie:

1. Rogatywka z denkiem usztywnionym wz. 1935.

2. Kurtka garnizonowa wz. 1936 ze srebrnymi sznurami naramiennymi.

3. Płaszcz garnizonowy wz. 1936. Tutaj należy powiedzieć, że w trzeciej od góry dziurce guzika znajdują się trzy wstążeczki Orderu Wojennego Virtuti Militari. Generał jako jeden z nielicznych był odznaczony Virtuti 3-krotnie: kl. V za walki w Legionach Polskich, kl. IV i III za wojnę 1920 r.

4. Pas główny starego typu.

5. Sznury naramienne polowe.

6. Odznaka pamiątkowa 7 Pułku Ułanów Lubelskich im. Gen. Kazimierza Sosnkowskiego — Pułku, którym Generał szereg lat dowodził.

7. Żabot biały (kołnierzyk).

JTN: Prosiłbym o przypomnienie któregoś ze spotkań z Generałem.

RM: Pod koniec pierwszej dekady września 1936 r. cała nasza Brygada brała udział w wielkich manewrach podolskich. Nie pamiętam już miejscowości, po jakimś fragmencie ćwiczeń, gdzie Pułk nasz „poniósł poważne straty od lotnictwa i broni pancernej strony „czerwonej” — w czasie marszu zostałem wezwany do Dowódcy Pułku płk. Mastalerza. Wręczył mi zaklejoną kopertę z poleceniem doręczenia do rąk Dowódcy Brygady, wtedy jeszcze pułkownika, Piaseckiego.

Po jakiejś godzinie dotarłem do miejsca postoju dowództwa Brygady doręczając kopertę Pułkownikowi. Podpisał odbiór i kazał mi udać się do Szwadronu Pionierów, stojącego w pobliżu, na obiad i nakarmienie konia.

Gdy wyszedłem z kwatery Pułkownika kątem oka zobaczyłem kapitana piechoty ze współdziałającego z Brygadą, Batalionu Strzelców z Rembertowa. Pan ten znany był w Brygadzie z tego, że zawsze szukał za-

czepki z ułanami. Był wysoki, nosił monokl, miał wystającą grdykę i nie wymawiał „r”. Wszystko poszło zgodnie z przewidywaniem. Usłyszałem jego wołanie:

— Hej, podchołazy!

Miałem na sobie wygnieciony i zachlapany błotem zwykły płaszcz żołnierski bez żadnych dystynkcji, karabinek, pas z ładownicami, bagnet, łopatkę, maskę. Tylko rogatywka garnizonowa z żółtym otokiem, trzema „belkami” i nieprzepisowo okutym daszkiem oraz torba oficerska zdradzały podchorążego. Brnąłem spokojnie przed siebie w błocie powyżej kostek.

— Hej, podchołazy!

Ja — nic.

— Hej, ten w długim płaszczu i żółtej czapce, do cholewy!!

Ja — nic.

— No, ta głuchoniema idiota!!!

I jakaś tam jeszcze „wiązanka”.

Trzeba było wreszcie zauważyć pana kapitana. Obejrzałem się i z wyszukaną elegancją oraz jak najbardziej nieprzepisowo zapytałem:

— Przepraszam, czy pan kapitan może mnie wołać?

Ten aż zachłysnął się od wrzasku.

Usłyszałem swoje nazwisko z tyłu. W drzwiach kwatery stał płk. Piasecki. Błyskawicznie przyjąłem idealnie przepisową postawę. Pułkownik z zainteresowaniem spojrzał na nas i spytał, co się dzieje.

Kapitan wyrzucił z siebie opinie na temat oferm podchorążych, kalek, tumanów, zakały wojska itp.

Pułkownik zwrócił się do mnie o wyjaśnienie. Zameldowałem, że po wyjściu, po oddaniu meldunku, siedział zgodnie z rozkazem do biwaku Pionierów, gdy usłyszałem jakieś nieartykułowane okrzyki.

Pułkownik z kamiennym wyrazem twarzy kazał mi wyjaśnić co to za nieartykułowane okrzyki. Zameldowałem, że chyba było to zbliżone do „podchołazy” lub podobnie.

Kapitan był purpurowy. Płk. Piasecki spokojnym głosem oświadczył:

— Panie Kapitanie, wyjaśniło się.

— Co się wyjaśniło Panie Pułkowniku?

— Widzi Pan, on mógł nie orientować się, że Pańskie wołanie odnosi się do niego. Bo u nas, w kawalerii, nawet Dowódca Brygady zwraca się do podchorążych przez panie podchorąży. Może Pan odejść.

JTN: W Pańskich zbiorach znajduje się kilka hełmów wojskowych: niemiecki (używany przez Pana w partyzantce), polski wz. 1931, francuski, dwa brytyjskie (normalny i pustynny), radziecki, szwedzki i włoski.

Posiada Pan również niemal komplet oznak rozpoznawczych poszczególnych formacji Wojska Polskiego na Zachodzie, tym cenniejszy, że niektóre wzory zachowane są w kilku rodzajach. Widzę też duży zbiór oznak pamiątkowych tych formacji.

Które jeszcze z ciekawszych przedmiotów, pojedynczych, chciałby Pan tutaj wymienić?

RM: Mam, z czasów II wojny, kilka drobniejszych pamiątek po znanych polskich generałach: Stanisławie Kopańskim, dowódcy Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich — orzełek na furażerkę, para patek generalskich, Odznaka za Rany i Kontuzje (3 zranienia), baretka Krzyża Walecznych 1920, naszywka „Poland” (metalowa, noszona na kurtce i koszuli



8. Fragment zbiorów naszywek, oznak rozpoznawczych i odznak pamiątkowych Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie eksponowanych na wystawie pt. „Żołnierz polski na frontach II wojny światowej” zorganizowanej przez Muzeum Historyczne m. Krakowa w 1985 r. U dołu, na podkładkach, pamiątki po generałach: S. Kopańskim, J. Wiatrze, S. Dembińskim. Fot. A. Malik

tropikalnej), para guzików z kurtki garnizonowej; Józefie Wiatrze (Armia Polska na Wschodzie) — patka z munduru generalskiego, nasuwka na naramiennik koszuli tropikalnej; Stefanie Dembińskim (Szkocja) — para patek generalskich, para naszywek „Poland”.

Cenię sobie bardzo pamiątki z pierwszych lat Odrodzonej Rzeczypospolitej. Mam dwie pary naramienników generała podporucznika (bo tak się wtedy nazywał generał brygady) Ludwika Fuglewicza, kwatermistrza armii w 1919 r. Zwracają uwagę charakterystycznym kształtem (tzw. trzepaczki) oraz nałożoną na nie metalową koroną piastowską — nosili wtedy ten znak generałowie oraz podchorążowie w szkołach podchorążych.

Po gen. Fuglewiczu dostałem, też z tego okresu, dwie czapki generalskie, ale w stanie bardzo zniszczonym — m.in. brakuje daszków. Pierwsza z grubego sukna, z denkiem usztywnionym, te wzory wprowadzone były już w 1919 r., ale ponieważ w czasie kampanii trzeba było czapki chować do tornistrów a ubierać hełmy, to po prostu żołnierze wyciągali druty usztywniające i wyrzucali, więc w okres pokojowy wojsko weszło w czapkach miękkich. Druga, nieco późniejsza, generała porucznika (gen. dywizji) z granatowym otokiem aksamitnym.

Ciekawym eksponatem jest wkład — mapnik do torby polowej z ok. 1920 r. Na jednej jego stronie widnieje wyraźny autograf: „Smigły-Rydz gen.” Niestety, nic bliższego na ten temat nie wiem.

JTN: Posiada Pan kilka figurek-pamiętek po słynnej Rewii Kawalerii na Błoniach 6 października 1933 r., kiedy to Marszałek Piłsudski odbierał defiladę 12 puł-

ków kawaleryjskich, goszcząc zresztą po raz ostatni za życia w Krakowie.

RM: Wtedy widziałem Marszałka jedynie raz w życiu. Najpierw 5 października, jak przyjechał do naszego miasta. Przejeżdżał koło hotelu „Pod Różą” przy ul. Floriańskiej, gdzie właśnie stałem, potem popędziłem wraz z tłumem na ul. Stradom przed siedzibę DOK V, gdzie Marszałek zamieszkał. Dzień później, na defiladzie na Błoniach stałem wraz z oddziałami Strzelca vis a vis trybuny Marszałka.

Figurki te otrzymałem od śp. mgra Mieczysława Boczara, przewodniczącego Sekcji Figurek Historycznych Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy. On je dostał z kolei, jeszcze przed wojną, od mjr. Stanisława Geppnera, autora projektu figurek. Było ich oczywiście znacznie więcej, miały przecieź obrazować całą rewię, po malowaniu formowano większe oddziały. Ja mam tylko: sylwetkę Marszałka, opartego na szabli, sylwetkę salutującego płk. Warthy, oficera dowodzącego oddziałem, ułana bez lancy, sztandarowego, ułana z lancą.

Słyszałem, ale to wiadomość niepewna, że komplet figurek miał być wysłany japońskiemu następcy tronu. W Muzeum im. Gen. Sikorskiego w Londynie znajduje się uformowany z figurek pluton 8 Pułku Ułanów z pocztą sztandarowym. Poza tym nie spotkałem się z nimi nigdzie.

JTN: U Pana można też zobaczyć ciekawy zbiór akwarel chor. Ignacego Matuszczaka.

RM: Z chor. Matuszczakiem zetknąłem się za pośrednictwem nieistniejącego już „Wrocławskiego Tygodnika Katolików” (WTK). W jednym z numerów

ogłosił on list z prośbą o materiały do trębaczy i kotlarzy kawalerii. Miałem kilka dobrych zdjęć z tego tematu więc wysłałem do adresata. Nawiązaliśmy kontakt. Jak się okazało, w kwietniu 1939 r. chor. Matuszczak przygotował do druku 100 kolorowych plansz (akwarel) z kotlarzami i trębaczami. Posiadał świetny materiał przysłany mu przez poszczególne pułki. W czasie wojny wszystko przepadło. Obecnie pragnął tę pracę powtórzyć i za pośrednictwem prasy zbierał materiały. Niestety, śmierć mu w tym przeszkodziła.

Zresztą w czasie wojny, gdy znalazł się w Wielkiej Brytanii, pracował przy różnego rodzaju pracach ilustracyjnych dla Wojska Polskiego. Zatrudniono go w Dziale Muzeów i Archiwów Polowych w tamtejszym MON-ie. Zebrał olbrzymi materiał mundurowy, z którym powrócił do Polski. Gdy byłem u niego w Bydgoszczy ze zdumieniem oglądałem tysiące akwarel wojskowych wykonanych przez tego człowieka.

Podarował mi kilka serii swoich prac. Wśród nich znajdują się:

1. Seria 12 pocztówek „*Polish Forces 1734—1939*”. Londyn 1940.

2. Albumik mundurów województw szlacheckich: „*Barwy wojewódzkie od XVIII w.*” (jeden z 25 egzemplarzy wykonanych w Londynie).

3. 9 serii „*Polish Forces 1939*” (w każdej po 6 pocztówek z sylwetkami żołnierzy, na siódmej elementy zdobiące mundur).

4. Serie: piechota, strzelcy, orkiestry piechoty, szkoły podchorążych, szkoły podchorążych rezerwy, szkoły podoficerskie, małoletni i kadeci, trębacze kawalerii, artyleria konna, artyleria różna (wszystkie ręcznie malowane).

5. Album kart świątecznych z sylwetkami żołnierzy w karykaturze.

Jest też paręset pocztówek innych o tematyce wojskowej.

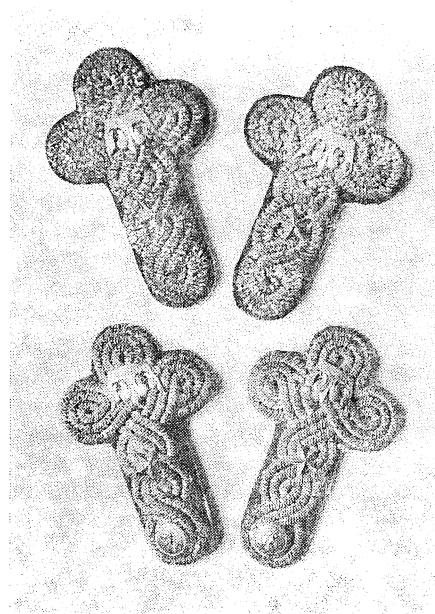
JTN: Na koniec powróćmy ponownie do tematyki kawaleryjskiej. Widzę u Pana pokaźną ilość relacji w formie maszynopisowej, wszystkie jednakowo opracowane, z wymalowanym odpowiednim proporczykiem kawaleryjskim.

RM: Relacje te były pisane po 1945 r. przez kawalerzystów z różnych pułków. Wydane były w nakładzie zaledwie kilku egzemplarzy. Z uwagi na ten fakt może warto byłoby wymienić ich tytuły:

1. Tadeusz Łękowski, ppłk. 2 Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich, uczestnik szarży pod Rokitną — „*Kronika 2 Pułku Ułanów Legionów i 2 Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich*”.

2. Ryszard Migurski, por. 3 Pułku Szwoleżerów Mazowieckich — „*Teki Szwoleżerskie*” (kilka zeszytów z tematami: Korpus Oficerski, Korpus Podoficerski, Koszary, Dzieje sztandaru, Pamiątki po somosierczaku, Ostatni ślub szwoleżera, Kłopoty kwatermistrzowskie, Działania obronne 3 Pułku Szwoleżerów Mazowieckich w rejonie Bakałazewa, Lista poległych, Lista odznaczonych).

Roman Jankowski, rtm. 2 Pułku Ułanów Grochowskich im. Gen. J. Dwernickiego — „*Od Suwałk do Zbaraża konno*”.



9. Dwie pary naramienników gen. ppor. Ludwika Fuglewicza 1919 r. Fot. A. Malik

4. j.w. — „*Doroczne zawody konne o mistrzostwo armii Militari. Suwałki 1935.*”

5. Opracowanie zbiorowe 2 Pułku Ułanów — „*Działania wojenne 2 Pułku Ułanów Grochowskich im. Gen. J. Dwernickiego w jesieni 1939 r.*”

6. Seweryn Kulesza, mjr 7 Pułku Ułanów Lubelskich — „*Garść wspomnień ze służby w 1 Pułku Ułanów Krechowieckich, 13 Pułku Ułanów Wileńskich, 22 Pułku Ułanów Podkarpaccich, 10 Pułku Strzelców Konnych, 7 Pułku Ułanów Lubelskich*”.

7. Jerzy Barbaro, pchor. 8 Pułku Ułanów — „*Pluton armatek przeciwpancernych w Kampanii Wrześniowej 1939 r.*”

8. Ludwik Mycielski — „*Przeżycia i wspomnienia z okresu wojen 1914—1920*”.

9. Michał Żółtowski, wachm. pchor. 15 Pułku Ułanów Poznańskich — „*Wspomnienia z Kampanii Wrześniowej 1939 r.*”

10. Michał Minkowski, ppłk 12 Pułku Ułanów — „*Metryka 12 Pułku Ułanów Podolskich*”.

11. Józef Bokota, rtm. 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich — „*Wspomnienia ze służby w 9 Pułku Ułanów, 20 Pułku Ułanów, 14 Pułku Ułanów*”.

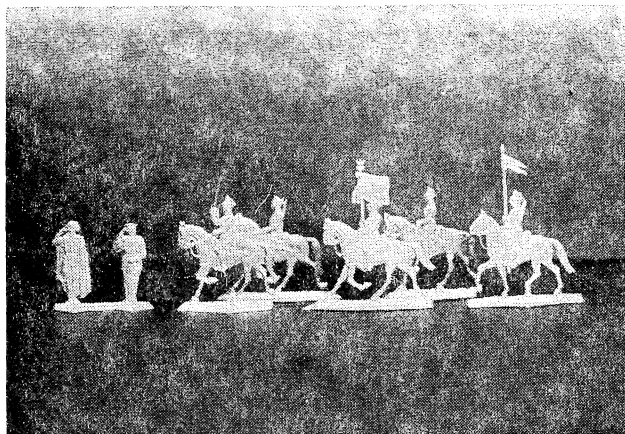
12. Bronisław Gadzin, chor. 14 Pułku Ułanów — „*Wspomnienia z 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich*”.

13. Andrzej Kunachowicz, płk dypl., dowódca 20 Pułku Ułanów — „*20 Pułk Ułanów im. Króla Jana III Sobieskiego w Kampanii Wrześniowej 1939 r.*”

14. Zdzisław Sas-Biliński, rtm 23 Pułku Ułanów — „*Zarys historii 23 Pułku Ułanów Grodzieńskich 1921—1945*”.

15. Bronisław Lubieniecki, ppłk, lekarz weter. 3 Pułku Strzelców Konnych — „*Jednodniówka. Pułk 3 Strzelców Konnych*”.

16. Opracowanie zbiorowe — „*Walki 5 Pułku Strzelców Konnych w Kampanii Wrześniowej 1939 r.*”



10. Figurki historyczne — pamiątki ze Święta Jazdy Polskiej 6.X.1933 r. w Krakowie. Fot. A. Malik

17. Kazimierz Rouppert, por. 5 Pułku Strzelców Konnych — „Postawa szeregowego kawalerzysty w walkach Września 1939 r. (z Fragmentem bitwy o Białgoraj)”.

18. Stanisław Krasucki — „Historia jednego życia. Płk. dypl. Jerzy Jastrzębski ostatni dowódca Pomorskiej Brygady Kawalerii”.

19. Roman Bąk-Bąkowski, ppor. 8 Pułku Strzelców Konnych — „Działania bojowe we Wrześniu 1939 r.”

20. Lucjan Woźniak, por. 17 Pułku Ułanów — „Krótki zarys organizacji i działań kawalerii Korpusu Ochrony Pogranicza w 1939 r.”

21. Jarosław Suchorski, por. 2 Pułku Strzelców Konnych (KOP) — „Szwadron kawalerii Korpusu Ochrony Pogranicza Olkieniński. Szkic historyczny”.

22. Bohdan Mincer, płk. dypl. — „Umundurowanie Pułku Tatarskiego Ułanów 1919—1920”.

23. j.w. — „Szable używane w wojsku w latach 1918—1939”.

Chciałbym jeszcze wspomnieć o dwóch „bombach” w moich zbiorach. Posiadam kroniki PAT-a. Pierwsza: „Ćwiczenia kawalerii w Rembertowie 1930” i druga: „Marszałek Piłsudski 19 marca 1930 r.”

JTN: A Pańskie opracowania?

RM: Drukiem ukazały się: „Polski mundur wojskowy w przededniu II wojny światowej” w „Studiach do dziejów uzbrojenia i ubioru wojskowego” cz. VII (wyd. Muzeum Narodowego w Krakowie). W roczniku PTTK „Wierchy” z 1979 r. zamieszczono wspomnienie

pt. „Oddział partyzancki „Luboń”. Jestem też współautorem katalogu wystawy zorganizowanej przez Muzeum Historyczne m. Krakowa pt. „Żołnierz polski na frontach II wojny światowej”. W Komunikatach Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy zamieściłem kilka artykułów: „2 Batalion Strzelców — „Krakowane Lwiątka” — Szkocja 1940”, „Polscy komandosi”, „Ułani Karpaccy”, „Korpusy Kadetów w Wojsku Polskim 1919—1939”.

Posiadam kilka prac własnych w maszynopisie: „Polski wojskowy mundur lotniczy”, „Polski mundur wojskowy na Wyspach Brytyjskich 1940—1946”, „Polska Wojskowa Służba Kobiet w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie 1941—1946”, „Krakusi w kawalerii 1813—1939”, „Kawalerzyści wrześniowych szlaków”, „Formacje górskie w wojsku II Rzeczypospolitej”, „Kompania „Krystyna” w ZWZ Kraków”.

Tematy powyższe były podstawą moich odczytów, które wygłaszałem blisko 40 razy w różnych instytucjach.

JTN: Killkakrotnie zbiory Pana wzbogacały różne wystawy. Zdjęcia były pokazywane na wystawie zorganizowanej przez inż. Kukawskiego w Trzciance Lubuskiej, następnie w Rogoźnie i Pile. Do Lublina użył Pan orzelki i czapki wojskowe. Dla nas, Muzeum Historycznego m. Krakowa wypożyczył Pan ogromną ilość eksponatów na dwie wystawy: wspomnianą już „Żołnierz polski na frontach II wojny światowej” oraz „Armia „Kraków” 1939”. Było to tym cenniejsze, że większość z nich prezentowaliśmy jako pierwsi szerokiemu ogółowi zwiedzających.

Wspomnijmy jeszcze o Pana księgozbiorze.

RM: Wśród wielu tomów dotyczących Kampanii Wrześniowej, II Wojny Światowej i Armii Krajowej wydanych w Polsce znajduje się szereg prac emigracyjnych, z których najbardziej sobie cenię dwa unikatowe wydawnictwa Instytutu im. Gen. Sikorskiego w Londynie: „Piechota polska” — komplet 17 zeszytów i „Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej” — jak dotąd 120 zeszytów. Posiadam też szereg pamiątek polskich dowódców z okresu II Rzeczypospolitej i II wojny wydanych na Zachodzie.

JTN: Dziękuję Panu za rozmowę, którą chciałem zakończyć zacytowaniem wpisu sławnego dowódcy 8 Pułku Ułanów z 1920 r. płk. Kornela Krzeczunowicza w Pańskiej księdze pamiątkowej:

„Drogiemu Romanowi, niezrównanemu zbieraczowi naszych militariów, krzewicielowi naszych drogich tradycji, najserdeczniejsze życzenia, trwałego powodzenia i rozszerzania aktywności ad multos annos.”